

## Gdzie się podziały miliony Solidarności?

Autor tekstu: **Andrzej S. Przepieżdziecki**

**B**aron Karol Marks powiedział, że o pieniądzu napisano więcej książek niż o miłości. Nie sprawdzałem tego, ale problematyka jest rzeczywiście ogromna.

Ja chciałem napisać o dużej forsie, dużych przekrętach i dużej korupcji w Polsce. Jest to zupełnie niewykonalne działanie. Tylko nędzarze, tacy jak ja, mają jedno konto w jednym banku, które wpływa ich emerytura i koniec! I szlus!

Operacje dokonywane na dużej forsie są ogromnie skomplikowane, zaś operacje polegające na kantach przyrównać można tylko do krzywej peano, czyli teoretycznej krzywej przebiegającej przez każdy punkt kwadratu. W tej sytuacji mój artykuł będzie z konieczności stanowił zbiór oderwanych doniesień o tym, co nam wynaleźli Fenicjanie w formie pytań i (niepełnych) odpowiedzi.

### Za czyje pieniądze aparatczycy PZPR-u zbudowali swoje fortuny?

Pytanie pozornie truistyczne! Przecież wiadomo, że nasze pieniądze wyprowadzane były na długo przed Magdalenką ze skarbu państwa na prywatne konta, głównie w Szwajcarii i częściowo w „rajach podatkowych”. No ale żeby tak forsę Watykanu i USA, a dokładnie CIA?

Nie wierzycie?

No to posłuchajcie!

Dawid Yallop pisze: "polski papież dał błogosławieństwo przedsięwzięciu, dzięki któremu polska Solidarność miała otrzymać tajnymi kanałami 200 milionów dolarów". Tak wyglądało doniesienie sprzed lat. Dzisiaj już wiadomo, że Watykan dał „tylko” 120 milionów a resztę CIA. W artykule redakcyjnym International Currency Review pan Krzysztof Story nazywa tę sprawę "jedną z największych czarnych dziur".

A dlaczego?

A dlatego, że te pieniądze zostały wyasygnowane i znikły. Solidarność ich nigdy nie otrzymała. Ani w Watykanie, ani w Waszyngtonie nie można o tym porozmawiać, bo nikt o tym nie słyszał.

Według "Wprost": CIA i bank watykański utworzyły tajny fundusz (tzw. Czarną Kasę — A.S.P) w wysokości 200 mln dolarów, mający wesprzeć Solidarność. W 1983 r. CIA dysponowała „czarną kasą” przeznaczoną na finansowanie „nielegalnych, tajnych operacji — bez zadawania pytań”. Za tę działalność CIA odpowiadał Richard Brenneke. Przerzucał sekretne fundusze do szwajcarskich banków (na przykład Credit Suisse w Genewie) a potem wyciągał z nich pieniądze, by — przez skomplikowany system SZESNASTU TRANSFERÓW PO CAŁYM ŚWIECIE, ŁĄCZNIE Z AMERYKĄ POŁUDNIOWĄ — uniemożliwić odkrycie, skąd pochodzą. Mając poparcie szefa CIA Williama Caseya, Brenneke zaczął wykorzystywać bank watykański do prania pieniędzy. To Casey poznał Richarda Brenneke z szefem banku, biskupem Paulem Marcinkusem. — Bywały takie dni, że prało się nawet 400 mln dolarów — wspomina Brenneke.

No, ale nas interesuje tylko tych marne dwieście milionów. Wiadomo, że w kwietniową noc 1983 r. Nuncjusz Nadzwyczajny (czytaj: facet do tajnych poleceń) Arcybiskup Luigi Poggi przyjechał do Pałacu Apostolskiego na spotkanie z osobistym sekretarzem papieża prałatem Stanisławem Dziwiszem oraz biskupem Paulem Marcinkusem. Poggi powiedział im, że kończący misję w Polsce ambasador USA Francis J. Meehan zapoznał go z planami przekazania przez administrację Reagana 200 mln dolarów na rzecz Solidarności. O planach Reagana wiedział też Mossad a skąd — to osobna, ale też sensacyjna historia — o tym za chwilę. Wracając do rzeczy, teraz już nie wiemy czy w sumie to było dwieście, czy trzysta dwadzieścia milionów, ale co tam się kłócić o te kilkadziesiąt milionów. Ważne, że ta suma gdzieś wyparowała.

No więc jeśli ani w Watykanie, ani w Waszyngtonie nikt nie wie gdzie się podziały ICH WŁASNE pieniądze, to szukajmy dalej. Na pewno mógłby o tym poinformować pan Robert Maxwell, gdyby żył, no ale się utopił i już nic nie powie, jednak my w dalszym tekście coś o nim powiemy, oczywiście same dobre rzeczy, bo o topielcu inaczej nie można. Drugim człowiekiem, który też mógłby coś powiedzieć jest absolwent szkoły oficerskiej w Riazaniu pan Wojciech J. mieszkający ciągle jeszcze w Warszawie.

Dawno, dawno temu, w roku 1923 r. urodził się Jan Ludwik Hoch. To miłe wydarzenie miało miejsce w typowo ortodoksyjnej, hasydzkiej rodzinie zamieszkałej w Czechosłowacji. W 1939 r., kiedy to Hitler zajmował Czechosłowację, w rodzinie Żydów Hoch doszło do rozłamu religijnego. Cała rodzina, z wyjątkiem Jasia, uważała, że naziści nic złego im zrobić nie mogą, no bo jeśli nawet ich zakatrupią, to przecież, to oznacza szybką drogę do nieba, gdzie Jahwe już na nich z utęsknieniem czeka. W wyniku tego rozumowania cała rodzina pozostała na miejscu i w niedługim czasie udała się do Jahwe przez komin niemieckiego krematorium. Jasio, jako jedyny niedowiarek, uciekł z Czechosłowacji i osiadł w Wielkiej Brytanii. Po wojnie i zmianie nazwiska na Robert Maxwell, przejął, za pieniądze gminy wyznaniowej żydowskiej Londynu, kontrolny pakiet wydawnictwa Pergamon Press, które zaczęło się specjalizować w magazynach i książkach poświęconych nauce i technice. W latach 1964-1970 był członkiem parlamentu z ramienia Partii Pracy. Swoje imperium medialne zbudował, przejmując Mirror Newspaper Group, amerykańskie wydawnictwo Macmillana oraz „The New York Daily News”. Cała jego kariera przebiegała w cieniu kolejnych skandali, głównie związanych z finansowymi malwersacjami. W 1969 r. został zmuszony do sprzedaży wydawnictwa Pergamon po wykryciu oszustw finansowych. Po kolejnej aferze musiał sprzedać w publicznej ofercie część akcji Mirror Group. W lecie 1991 roku postanowił odwiedzić Wyspy Kanaryjskie. Popłynął swoim luksusowym jachtem „The Lady Ghislaine”. Był trzeźwy, był zdrowy i nagle, w nocy postanowił się wykapać. Jakoś nie zauważył, że jego jacht pruje całą parą i wskoczył do oceanu. Czy można się dziwić, że nie nadażył za płynącym pełną parą jachtem?

## Polska — Pryszcz na tyłku

Cofnijmy się do lat apogeum kariery finansowej naszego bohatera, to jest do roku 1985. Pan Robert Maxwell przylatuje do Polski swoim prywatnym odrzutowcem o nazwie Gulfstream. W Warszawie na lotnisku wielka gala! Na śniegu leży czerwony dywan. Wita go Wojciech Jaruzelski w towarzystwie kompanii honorowej, funkcjonariuszy SB oraz specjalistów od elektroniki. Dokładnie od podsłuchu elektronicznego.

A skąd oni się tam wzięli?

A stąd, że pan Robert Maxwell sobie tego zażyczył.

A skąd my o tym wiemy?

Ano wiemy to od Ari Ben-Menashe, byłego doradcy do spraw bezpieczeństwa narodowego w rządzie izraelskiego premiera Icchaka Szamira, który był równocześnie (Ari a nie Icchak) prawą ręką Maxwella. A więc Maxwell już wiedział po co odwiedza nasz piękny kraj — moja uwaga A.S.P, ale o tym na razie cicho, zaś głośno o broni. Otóż Maxwell, na całym świecie znany jako potentat prasowy, tutaj u nas zajmuje się handlem bronią. Dokładne ilości są znane. Mniej znane jest to, że ówczesny rząd polski nie chce we własnym imieniu posyłać broni do Iranu, więc się fałszuje sprzedawcę jako jugosłowiańskiego, zaś faktycznymi kontrahentami jest Cenzin i MON. Dodatkowo, w odniesieniu do rakiet typu „Katiusza” Polacy nie mogą dostarczyć całej zamówionej ilości, „załatwiają” resztę w Korei Północnej.

W sumie jest to trzykrotne złamanie prawa międzynarodowego i dwukrotne złamanie prawa polskiego.

Włączenie Polski do tych procederów pan Robert Maxwell określił, w rozmowie z Jeffowi Highfieldowi, jako „następny pryszcz na tyłku swego imperium”.

Żeby zbyt nie nudzić Czytelnika wymieniam tylko kontrahentów Roberta Maxwella w krajach na wschód od nas według akt śledztwa Brytyjskiej Rady ds. Handlu: Władimir Kriuczukow — członek KC KGB  
 Andrej Łukanow — członek KC  
 Siemion Mogilewicz — szef rosyjskiej mafii  
 Tiny Rowland — londyński finansista i multimilioner, spec od prania pieniędzy (angielskich w Rosji — A.S.P.)

Eksperci finansowi, m.in. Christopher Story, wątpią, by można było udowodnić proceder prania przez Maxwella pieniędzy przy wykorzystaniu Mogilewicza i polskich banków, mimo, że fakt ten jest jasny dla specjalistów od finansów. John Belton, kanadyjski makler giełdowy, który prześledził operacje finansowe Maxwella, uważa, że mógł on pracować w polskich bankach tylko za zgodą najwyższych władz polskich, lecz zrobiły one wszystko, by zatrzeć ślady tych operacji, i to jeszcze przed upadkiem komunistycznego reżimu. Belton nie mówi, że jeśli polskie władze akceptują kryminalny proceder, to raczej nie dla pięknych oczu gangstera.

## Podarunki, czyli nowoczesne zabawki

Na długo przed rokiem osiemdziesiątym piątym Maxwell zakłada w Izraelu firmę-słup o nazwie GeoMiliTech (GMT), zarejestrowaną w Tel Awiwie jako oficjalnego kontrahenta dla Cenzinu. Te dokumenty przywozi Maxwell w lewej kieszeni marynarki a w prawej program komputerowy Promis. To dziecię nowoczesnej informatyki narodziło się w amerykańskiej firmie Inslaw, której szefem przypadkowo był W. Hamilton najlepszy ekspert komputerowy NSA czyli Narodowej Agencji Ochrony. Promis był programem do elektronicznego podsłuchu bardzo cenionym przez CIA i FBI. Ten program ukradł w USA niemiecki dr B. Orr, który po powrocie do Izraela okazał się dyrektorem operacji specjalnych Mosadu — Rafi Etanem. Teraz już rozumiemy, dlaczego na tym czerwonym dywanie generał Jaruzelski witał Maxwella w towarzystwie elektroników.

## Podarunki czyli kukułcze jajo

Program Promis był udostępniony nam prawie za darmo a innym krajom sprzedawany za pół darmo, a to dlatego, że Żydzi poprosili amerykańską firmę żeby dorobiła do tego programu taką bramkę, która umożliwiała Mosadowi pobieranie z tych sprzedanych lub darowanych programów wszystkie podsłuchane wiadomości. Jak po pewnym czasie Maxwell zmęczył się tym handlem, to zlecił sprzedaż firmie Degem Computers, która sprzedała program Promis do około trzydziestu krajów. Za dodatkowe wyposażenie w bramkę nie brali nawet złamanego grosza — tacy uczciwi. No, ale dlaczego Mosadowi tak zależało na wyposażeniu Polski Ludowej w ten szpiegowski program? Ano dlatego, że w Układzie Warszawskim każde państwo członkowskie miało wyznaczone państwo „wrogie” czyli kapitalistyczne jako teren szpiegowskiej penetracji. Polska miała przydzielony Izrael, ponieważ, oprócz Polski i Litwy Izrael był jedynym krajem na świecie, w którym można było się porozumieć, a i gazetkę poczytać, po polsku. Dzięki temu „rozbudowanemu” programowi Mosad miał pełne informacje o polskich wywiadowcach wysyłanych do Izraela.

Maxwell uważał generała Jaruzelskiego za „kukiełkę Moskwy” z którą łatwo mu będzie robić dobre interesy. I rzeczywiście! Dokładne informacje mamy od pana Ben-Menashe, cytuję za

„Wprost”:

- Byłem przy tym, jak Maxwell powiedział generałowi Jaruzelskiemu, że Promis pozwoli jego służbie bezpieczeństwa śledzić Lecha Wałęsę i innych przywódców Solidarności — wspomina Ben-Menashe. — Po krótkiej dyskusji Jaruzelski zamówił kopię oprogramowania dla SB — za 20 MILIONÓW DOLARÓW. Przekaz telegraficzny na taką sumę wyszedł z polskiego banku do Narodowego Banku Bułgarii, gdzie Maxwell miał specjalne konto do obsługi transakcji dotyczących Promisu. Koniec cytatu.

W ciągu całego tekstu pomijam kolejne operacje przetrzymania pieniędzy, ponieważ byłoby to zbyt nudne. Na przykład we wspomnianych operacjach sprzedaży broni dla Iranu system działał następująco: irański bank Melli wystawiał list kredytowy (akredytywę) i prosił departament transferów zagranicznych National Westminster Bank w Londynie o gwarancję. Gwarancję tę składali kontrahenci w jednym z zachodnioeuropejskich banków, gdzie pozostawała do dnia wypłaty, a następnie pieniądze były przesyłane do konkretnego kraju bloku wschodniego. W wypadku Polski do Pragi czeskiej. Pieniądze za pośrednictwem Credit Suisse w Zurychu wpływają do banków w Pradze. Następnie są przekazywane do banku centralnego Polski — za każdym razem, gdy przyjdzie potwierdzenie, że broń jest gotowa do wysyłki do Izraela. Izrael zajmuje się tranzytem broni do Iranu. Zaś dostępność wypłaty z banku w Pradze gwarantuje ZSRR.

Jak widać z tych dość wrywkowych informacji, operacje bankowe są tak skomplikowane, zaś z reguły, między płatnikiem a odbiorcą jest kilka lub kilkanaście pośredników (banków) usytuowanych w różnych państwach mających różne szczegółowe postanowienia w ich wewnętrznym prawie bankowym (nie kolidujących oczywiście z międzynarodowym prawem, ale jednak obowiązujące na terenie tych państw).

No a co z tą Czarną Kasą i tymi dwustu, lub trzystu dwudziestoma milionami dolarów dla Solidarności które znikły?

## Czarna Kasa i perfekcyjny szantaż

Na wstępie kilka niezależnych informacji.

Obóz Socjalistyczny, jak każda dyktatura, miał dobre służby wywiadowcze, ale fakt istnienia dobrych, skutecznych służb wywiadowczych w KAŻDYM kraju tego obozu i koncentrowanie zdobytych informacji w Moskwie stwarzało niezwykle skuteczną strukturę informacyjną o fantastycznej możliwości eliminacji informacji fałszywych. Eliminacja informacji fałszywych jest bardzo ważna w każdej pracy wywiadowczej.

Breżniew zezwolił na emigrację z ZSRR obywateli narodowości żydowskiej. W tym państwie kilkakrotnie były realizowane akcje antysemickie przez najwyższe władze państwowe. Z tego powodu nikt nie deklarował narodowości żydowskiej. Dlatego z ZSRR wyjeżdżali nie tyle Żydzi, lecz ci, którzy potrafili udowodnić swoje żydowskie pochodzenie w tym mnóstwo „błatnych” czyli ludzi o kryminalnej przyszłości. Takie były początki mafii rosyjskiej naprzód w Izraelu a następnie w Polsce i USA.

Pierwsze doniesienia o tym, że komuniści mają kreta (szczura) w Watykanie ukazały się w prasie amerykańskiej w 1980 roku. W dwa lata później pisały o tym gazety w USA, Anglii i Francji. Od tych czasów jest to sprawą oczywistą. Dla mnie jest to oczywiste, nie ze względu na opinie fachowców, lecz ze względu na prostą logikę: Watykan jest zbyt ważnym ośrodkiem politycznym, żeby tam nie umieścić kilku swoich agentów.

Władze PRL-u potrafiły robić różne rzeczy nie stroniąc od organizowania kryminalnych afer zarówno tu w kraju, jak i w krajach zachodnioeuropejskich. Oto hasło Afera „Żelazo” z encyklopedii WIEM: W latach PRL nielegalne kontakty polskiego Ministerstwa Spraw Wewnętrznych ze światem przestępczym na Zachodzie polegające na zdobywaniu środków materialnych do realizacji niejasnych celów (także prywatnych) oficerów wywiadu drogą działań przestępczych w Europie Zachodniej. W ramach tych działań podejmowano również napady rabunkowe i morderstwa.

Teraz do rzeczy. Do rzeczy bardzo trudnej, bo zarówno ludzie Solidarności jak i ci inni podają bardzo skromne informacje, co prawda zupełnie ze sobą zgodne, bo i jedni i drudzy mówią: Mowa jest srebrem, ale milczenie złotem. Szczątkowe informacje pochodzą od tych, którzy

nie załapali na ten smalec,  
nie pozostali w kraju,  
- mają całodobową prywatną ochronę.

Była wiosna roku 1983. W majowy poranek bocznym wejściem od strony ulicy Pięknej wyszło z ambasady dwóch jej pracowników. Byli to Polacy. Jeden był zatrudniony jako tłumacz i pracował w wydziale prasowym, a drugi, też tłumacz, pracował w wydziale analiz ekonomicznych. Ten drugi, nazwijmy go Janek, powiedział:  
- Szykuje się zmiana na stołku ambasadora i mówią, że nasz Pagórek ma duże szanse.  
- A guzik mnie to obchodzi. Mieli wypłacać nagrody już tydzień temu i nic.  
- No właśnie Franio Meehan był u naszego Pagórka, a następnie Pagórek pytał o zaufanych Polaków, którym można by przekazywać dużą forszę, ale dyskretnie.  
Ten Janek w miesiąc później został zwolniony z pracy w ambasadzie.

Rok wcześniej wybył z ZSRR Sasza Dłutow. Był on takim Żydem jak ja Chińczykiem, ale wyjechał jako rodowity Żyd. Poprzednio Sasza był fałszerzem dokumentów i handlarzem diamentami. Dostał za to dziesięć lat, ale po roku wyszedł i został wysłany do Bułgarii, gdzie pracował w radzieckiej ambasadzie. Po opuszczeniu Związku Radzieckiego pojechał do Izraela i zaraz zgłosił chęć wyjazdu do USA. Niestety nie dostał wizy, więc przyjechał do Polski.

W tamtych odległych czasach nie było ani kamer telewizyjnych, ani telefonów komórkowych, no, ale weneckie lustra to już były od dawna. W podwarszawskiej willi jednego z komunistycznych bonzów odbywało się dziwne zebranie. Duża bawialnia zajmująca cały parter, przegrodzona była drewnianą ścianą, która na modłę kolonialnego banglow, nie sięgała sufitu. Dzięki temu, mimo że drzwi przesuwne w tej ścianie, zaopatrzone w duże lustro, były zamknięte, uczestnicy zebrania po obu stronach ściany dobrze się słyszeli. Tych uczestników było na pewno wielu, ale do dzisiaj ujawniło się zaledwie kilku. Mimo że od tamtych czasów minęło już tyle lat, przebieg zebrania można odtworzyć tylko częściowo:

- Szanowni Towarzysze — zagaił właściciel willi — działania o których tutaj będziemy mówić, są zupełnie legalne a skierowane przeciwko wrogom naszej ludowej ojczyzny. Jednak ze względu na charakter sprawy wymagana jest zupełna dyskrecja. Jeśli ktoś z was pisnąłby chociażby jedno słowo, to obejmie się go śledztwem. Długim śledztwem. Niektórzy z tu

obecnych już wiedzą o co chodzi, inni nie, więc opowiem od początku.

Amerykańscy imperialiści wspólnie z księżmi mają zamiar podarować tym mętom z Solidarności setki milionów dolarów. Wiemy, że organizuje to amerykańska ambasada w Warszawie, ale sami się w to nie mieszają. Naszym zadaniem jest przeciwdziałać tym wrogim działaniom. Teraz niech każdy powie wszystko co na ten temat wie, a następnie naradzimy się jak postąpić.

Wyrzucony z ambasady Janek pierwszy zabrał głos i powiedział:

- Tak całkiem to ci z ambasady od tego nie stronią. Mój były szef mr. Pagórek jest ożeniony z babką, która jest nauczycielką w szkole dla dzieci anglojęzycznych a miesza ci moi byli szefowie w domku przy ul. Filtrowej nr 1. Odkąd Amerykanie zaczęli szukać odpowiednich Polaków, to do tego domku co i raz ktoś wchodzi z dzieckiem w wieku szkolnym.

- No to się im przyjrzymy — powiedział właściciel willi.

- Dajcie to mnie — powiedział Sasza — to ja szybko z nich wyduszę forszę.

Na te słowa głos zabrał uczestnik siedzący za przepierzeniem.

- Szanowni towarzysze! Miło nam, że wykazujecie zaangażowanie w słusznej sprawie, ale tutaj problem jest inny, jest delikatny, tu nic na siłę. Te pieniądze są do Polski przekazywane przez cały łańcuszek kolejnych banków, żeby nie było można odkryć, kto jest rzeczywistym sponsorem. Pieniądze faktycznie pochodzą od Raegana i z Watykanu. Takie dotacja w USA są legalne, jeśli mają placet Kongresu. Gdy to robi prezydent i po cichu — jest to łamanie prawa. Drugi sponsor, czyli Watykan, nie może się przyznać do wspierania ruchów politycznych, bo oni oficjalnie się tym zajmować nie mogą i byłaby z tego ogromna kompromitacja. Ot i to trzeba wykorzystać!

- Ale jak? — zapytał gospodarz.

- Nasi specjaliści od bankowości znaleźli sposób, który wynika z międzynarodowego prawa bankowego a umożliwi skuteczne żądanie wyjawienia źródła przelewu bankowego.

- No to problem z głową!

- No nie zupełnie, bo my o tej całej sprawie oficjalnie nie wiemy. Ujawnienie dowodu z danych operacyjnych to żaden dowód w sądzie, za to takie ujawnienie od razu zdekonspiruje wielu naszych ludzi i w Watykanie, i Waszyngtonie.

- No to, co robić?

- Trzeba wykrzyć do kogo w Polsce trafią pierwsze porcje tego smalcu i nakryć faceta z tą forszą. Następnie trzeba znaleźć kogoś poza naszym obozem, kto potwierdzi łączną sumę tego majątku i to w sposób prawdziwy, co do jednego dolara, żeby się zgadzało z saldem tego konta, z którego to wypływa. Resztą zajmą się dyplomaci.

Zebranie to na pewno trwało jeszcze długo i na pewno zawierało przydział konkretnych zadań konkretnym wykonawcom, ale o tym niczego dowiedzieć się nie można. O zapowiedzianych działaniach dyplomatycznych też nic odszukać mi się nie udało, a szukać to ja potrafię.

Na pewno wiadomo, że:  
- na fundusz Czarnej Kasy dla Solidarności wyasygnowano co najmniej 200 milionów dolarów;  
- żadnego napadu stulecia na Czarną Kasę nie było, zresztą nie można zrabować pieniędzy przekazywanych w rozrachunku bezgotówkowym;  
- ostatni z łańcuszka szesnastu banków miał wypłacać gotówkę kurierom z Polski;  
- Solidarność tych pieniędzy nie otrzymała;  
- a jednak pieniądze wypłacono.

Jak się sprawy potoczyły nie wiadomo, jednak najbardziej jest prawdopodobna wersja następująca: Po odpowiednich działaniach o charakterze policyjno-kryminalnym w PRL-u oraz korupcyjno-gangsterskich wśród pracowników bankowych poza PRL-em, uzyskano materiały potrzebne do wystąpienia na drodze oficjalnej o ujawnienie transakcji bankowych. Następnie, nie wchodząc do żadnego banku z jakimkolwiek żądaniem, na drodze dyplomatycznej zaproponowano w Waszyngtonie i w Watykanie wyciszenie sprawy, pod warunkiem, że zgodnie z pierwotnym planem pieniądze z Czarnej Kasy będą wypłacane kurierom z Polski, tyle że bez sprawdzania czy oni należą do Solidarności. A może było trochę inaczej? Może uzgodniono to tylko z jednym kontrahentem pozostawiając drugiego w błogiej nieświadomości, co do prawdziwych adresatów tego smalcu?

Jedynym człowiekiem, oprócz wcześniej wymienionych (topielca i absolwenta uczelni w Riazaniu) znającym prawdę, jest bardzo skromny i bardzo małomówny ksiądz, który ostatnio

przeniósł się z Rzymu do Krakowa. Gdyby ktoś z Czytelników słyszał o jakichś malutkich pluskwach zainstalowanych w krakowskich konfesjonach a podpiętych do tej żydowskiej bramki w amerykańskim Promesie, to proszę mnie powiadomić.

\*

#### LITERATURA:

- 1) Bush: They are trying to sake our will in Iraq..., New York Daily News, 9.11.2001
- 2) G. Thomas, [Skok stulecia](#), "Wprost", 25.4.2004.
- 3) G. Thomas, [Ucho generała](#), "Wprost", 14.03.04.
- 4) G. Thomas, *Gideon's Spies: The Secret History of Mossad*, London 2001.
- 5) J. Belton, "Canadian Financial Journal", Nr 196/1998.
- 6) J.C. Belrosa, *Money and Church*, Panama — London 1999.

#### **Andrzej S. Przepiędzicki**

Pracownik akademicko-oświatowy. Autor książki ["Szkoła życia"](#) (2005).

[Pokaż inne teksty autora](#)

(Publikacja: 01-07-2005)

[Oryginał.](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,4212) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,4212>)

Contents Copyright © 2000-2008 by Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2008 Michał Przech

Autorem tej witryny jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Właścicielem witryny są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tej witryny i jakiegokolwiek ich części.

Wszystkie strony tego serwisu, wliczając w to strukturę podkatalogów, skrypty JavaScript oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tej witryny oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tej witryny i nie korzystać z jej zasobów.

Informacje zawarte na tej witrynie przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów serwisu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na witrynie. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych serwisu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do [redakcja@racjonalista.pl](mailto:redakcja@racjonalista.pl)